Nr. 12. Poznań, dnia 16 czerwca 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.
Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Odezw agitacyjnych zamówiły Stowarzyszenia: „pracujących w handlu i konfekcyi“ z Bydgoszczy 200 egz.; „Spójnia“ z Gniezna 300 egz,; „Kobiet pracujących“ z Leszna 300 egz.; „Pracownic fabrycznych“ pod wezw. M. B. N. P. z Poznania 200 egz.; „Strażnica“ par. Bożego Ciała w Poznaniu 200 egz.

Stowarzyszenia, które mają kasę posagową, upraszamy, aby jak najrychlej nadesłały do biura Związku książeczki kwitowe stowarzyszonych, należących do kasy posagowej. Nie uczyniło tego jeszcze Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych z Poznania.

UROCZYSTOŚĆ Najśw. Serca Jezusowego.

Słyszeliśmy zapewne już nieraz, że Kościół św. nazywa się ciałem mistycznem, tajemniczem, Jezusa Chrystusa. Ciało to ma widomą głowę, którą jest Piotr św., namiestnik Chrystusowy. Ciało to ma także serce, a jest niem Najświętszy Sakrament Ołtarza.

Jakie zadanie i znaczenie ma serce w organiźmie ludzkim? Rozsyła ono biciem swojem krew na wszystkie strony ciała żyłami. Krew zaś sprawia w nas zdrowie i życie. Uzupełnia bowiem zużyte siły ciała, daje ciału ciepło i możliwość rozwoju, jednem słowem krew bezustannie ciało odnawia.

Otóż tak samo krew Jezusa Chrystusa tajemniczo płynie poprzez ciało Kościoła katolickiego w Najświętszym Sakramencie. Krew Jezusowa to część istotna życia Kościoła; daje nam zawsze nowe siły życia nadprzyrodzonego; daje nam ciepło, to znaczy: zapał do dobrego, pobudza nas, żebyśmy umocnili się w dobrych zasadach, gładzi nasze winy, i zachowuje nas od niedoli grzechowej. Wszystkie czyny święte, wszystko dobre nadprzyrodzone w Kościele, cała moc nie poddawania się pokusom pochodzi z życiodajnej siły krwi Jezusowej. Tajemnicza krew Chrystusowa pulsuje przez cały Kościół w ofierze Mszy św., tajemniczo odżywia i umacnia dusze nasze w Komunii św. Źródło swoje zaś ma na górze Kalwaryjskiej, w przebitem sercu Syna Bożego.

W sercu jest także siedziba miłości; tak też Najśw. Sakrament jest najwyższym, niepojętym dowodem Bożej ku nam miłości. Lepiej nie mógł nam Chrystus okazać swojej miłości, jak tem, że zamieszkał między nami i oddaje nam się na pokarm duchowy. Tutaj to znajduje się ta sama miłość, która się za nas poświęciła, która na krzyżu wytrwała aż do zakończenia dzieła zbawienia: Spełniło się! Tutaj bije serce, które nietylko dało nam swą miłość, ale które nas zawsze miłuje boską miłością. Miłuje każdego z nas tak, jakby nic innego na świecie nie było godnego miłości. Zdaje nam się, że to prawie niemożliwe. Aleć jak matka makkabejska byłaby się ofiarowała chętnie za każdego z siedmiu synów, jak miłowała każdego z nich w równy sposób, to znaczy całą swą miłością macierzyńską, tak Chrystus Pan każde z swych dzieci miłuje całkowitą miłością Bożą. Toć oddaje On się każdemu, kto tylko do Niego się zbliża, całkowicie w Komunii św.

Ta miłość Jezusowa, tajemnica najgłębsza wielkopiątkowa, ale i tajemnica najchwalebniejsza Najśw. Sakramentu Ołtarza, wcielona w sercu Syna Bożego; w uroczystości Najśw. Serca Jezusowego obchodzimy jak gdyby tajemnicę Wielkiego Piątku i Bożego Ciała; najsroższą boleść i najwyższy tryumf miłości Jezusowej, złączone w jedności serca Boskiego Zbawiciela.

W sercu Jezusowem oddajemy tej miłości najwyższy hołd i cześć najgłębszą.

Nie jest to miłość ckliwa, dziecinna. Jest to miłość silna, męska, co więcej prawdziwie miłość Boża. Miłością ckliwą Chrystus Pan nie byłby pogromił śmierci; nie taka miłość zatrzymuje go w Najśw. Sakramencie, ale miłość nieskończenie wielka, ofiarna, bohaterska siła Boża. Toć to jest serce najświętsze króla nieba i ziemi. Niektórzy, nie rozumiejąc dobrze nabożeństwa do Serca Jezusowego, uważają je za nabożeństwo bez wewnętrznej siły, dla egzaltowanych niewiast odpowiednie. Takie zapatrywanie jest fałszywem. Toć miłość oznacza nie marzenie, ale silną wolę. Chrystus nas miłuje, to znaczy chce, pragnie gorąco, pragnieniem wielkiem dusz naszych. Jeżeli my miłujemy Jezusa, natenczas chcemy, pragniemy Go. Chcemy wypełniać jego przykazania, bo On naszym Królem i Prawodawcą. Nienawidzimy grzechu, bo Chrystus go nienawidzi. Wytężamy wszystkie siły, aby pozyskać cnotę, bo Chrystus Pan jej pragnie. Chcemy go naśladować w utrapieniach życia, w cierpieniach, przeciwnościach, jeżeli prawdziwie kochamy Jego Serce Najśw. My pragniemy Chrystusa i w duchu silnie przy nim stoimy w godzinę śmierci naszej.

A siła woli niezłamanej płynie w dusze nasze z nieskończonego źródła wszelkiej siły duchowej, z Najświętszego Serca Jezusowego.

Może być praca bez cnoty, ale niema cnoty bez pracy.

†

Bolesław Prus.

Umarł w Polsce ktoś bardzo drogi i nam kobietom bardzo blizki. Umarł sławny pisarz, który przez pół wieku służył rodakom, uczył ich, podnosił, przewodził i przestrzegał.

Był nam blizkim naprzód dlatego, że kochał bardzo młodzież i dzieci, tę przyszłość narodu, w osobnych książkach dusze ich i dzieje przedstawiał.

Dobro kobiet nie było mu mniej obojętnem: w sześciotomowem dziele pt. „E m a n c y p a n t k i" przedstawił nam rozmaite postacie młodych kobiet, które rozmaitymi sposobami starały się dobić o swoje prawa i stanowisko, rozmaitemi też drogami na życie dalsze się popchnęły. Najmilsza z tych bojowniczek o niezależność kobiecą, Madzia, w habicie siostry miłosierdzia na służbę społeczeństwu się oddała.

Osobną książkę poświęcił Prus kobiecie, która tylko o strojach, blichtrze myśli, pracy się nie chwyta, gotowa sprzedać się człowiekowi bogatemu, wyjść za niego, choć go nie kocha, a swoją grzeszną zalotnością do samobójstwa nawet go popycha. To „L a l k a", z której bliźni nie ma pożytku, pasorzyt, kosztem drugich żyjący.

Nauki swoje Prus podawał w postaci zajmujących bardzo powieści, opowiadań pięknych i barwnych. Wymyślał on sobie postacie ludzi, do żyjących ludzi podobne, a jednak to typy tylko jego własne, bo z jego wyobraźni wyszły, jego słowem do życia zostały powołane i na zawsze żyć z nami będą, póki tylko nas stanie.

Najwięcej dobrego w duszy czytelników wywołać mógł Prus opowiadaniem o losach człowieka, który nadewszystko ukochał dar Boga widomy, uchwytny, tę macierz życiodajną, ziemię rodzinną. Przedstawił nam człowieka niewykształconego, prawie że ciemnego zupełnie, który tylko tem prawem natury, z tego wyższego w człowieku stworzonego popędu, dyszy miłością i przywiązaniem do tej gleby, z której powstał, która go żywi i w której po śmierci pochowanym zostanie. Wymyślił dla niego stosowną nazwę pokornego, powolnego i ostrożnego Ślimaka, który rogi chować umie i samego siebie w skorupie zamyka zawczasu, aby go drapieżnik życia nie pozbawił.

Dusza tego Ślimaka wcale jednak nie ślimacza, bo dusza to bohatera: jak orzeł szlachetny dziobem i pazurami chłop ów broni swego kawałka ziemi, wszystkie siły umysłu wytęża, aby się nie dać z niej spędzić. Prześladowania znosi wszelkiego rodzaju, poniżenie, wzgardę, żyje jakoby ten „robaczek ziemski", o którym wspomina Skarga, ale jednak zwycięża — ocala tę „P l a c ó w k ę" (r. 1884) i swoją i narodową.

To też nie powinno być ani jednej czytelni naszej bez tych książek Prusa, opowiadania pt. „Michałko" i „Placówki".

I ziemię i lud polski Prus ukochał szczerze, nie na żarty, albo tylko tak dla pokazania pięknych uczuć, których właściwie nie czuje ten, kto powieść pisze, aby na tem zarobić, bo pisarstwo jest jego zawodem, sposobem zarobkowania. Bynajmniej. On jako młodzieniec, student, rzucił na pewien czas książkową naukę, przywdział bluzę robotnika, we fabryce Litpopa żył i pracował razem z ludem roboczym, aby poznać nawskroś duszę i potrzeby tego stanu. Nie chełpił się tem nigdy, nie szukał ludzkiej pochwały, ale teraz po śmierci jego zasługę wynoszą.

Nietylko swoją ziemię i swoich ziomków Prus poznał na wskroś, przeniknął tajnię naszego istnienia. Stworzył on też piękną powieść na tle życia starożytnych władców Egiptu, pod napisem „Faraon", dzieło wielkich zalet na obce języki tłomaczone.

Bolesław Prus przybranem tylko pisarza nazwiskiem, ale wcale dobranem, i po śmierci autora dobrze do niego da się zastosować, bo Bolesław, to człowiek pięknej sławy, a Prus to dawne bojowe zawołanie naszych rycerzy, gdy ziemi swojej od najezdników bronili — z czego potem i na stannicy (chorągwi) znak czyli herb Prus powstał.

Wielki ten pisarz i miłośnik Boga, ziemi i pracy

„Pozwólcie mi wypłakać!..."

(Dokończenie.)

— Małgosiu, musisz wynieść się stąd czemprędzej, zaraz się z tego piekła wydostać — zacząłem do niej.

Strapiona, trwożliwie potrząsnęła głową:

— To niemożliwe — już zapóźno. A gdybym stąd wydostać się chciała, to nie mam ani wolności, ani pieniędzy.

— Słuchaj mnie, Małgosiu. Jestem cudzoziemcem, ale mam tu krewnych i znajomych, którzy ci pomogą. Ty musisz wrócić do ojczyzny. Tylko nie trać odwagi ni nadziei! Nie zwątpij!

— Jesteś pan wspaniałomyślnym i wielkodusznym, ale przecież słyszał pan, jak ja kaszlę.

Dałem jej znak potakiwania.

— Nie wiem, jak długo jeszcze pociągnę, ale czuję, że już nie bardzo długo.... Dopiero jak już zupełnie źle ze mną będzie, to mnie wywloką do szpitala — tam mój kres będzie. Śmierci się nie boję — wcale nie boję.

— A matka twoja — ona czeka na ciebie w rozpaczy może....

— Czyż rozpacz jej nie byłaby jeszcze większą, gdyby się dowiedziała, czem jestem?... Biedna mateczka.... A tak nigdy się o tem nie dowie!... Nie, dobry panie, niczego się już tu nie spodziewam.... Ale litość twa radość mi sprawiła, wdzięczną ci za nią jestem z całego serca. Skoro pan wróci do ojczyzny, a usłyszysz, że jakaś młoda dziewczyna słucha namowy podobnego uwodziciela, że gotowa mu się dać ogłupić, omamić, wywieść w pole — to proszę cię, przyjdź jej w pomoc i opowiedz wtedy, jaki los spotkał biedną Małgosię....

Pożegnałem się z biedaczką, ale nie przestałem myśleć o niej. Towarzysze moi kpinkowali sobie, że miałem tak słodkie sam-na-sam z „Gwiazdą" gospody, ale ja zaraz następnego rana rozmówiłem się z memi stryjecznemi siostrami, żeby przedsięwzięły wszystko, coby biedną Małgosię mogło uratować. Jedna z nich, Glady (Radosna) imieniem, była wcieleniem miłości bliźniego, nie zawahała się przed żadną przeszkodą, a była na duszy tak silną, iż nie dbała o sądy świata ani też o przesądy kastowe. Wzięła Małgosię pod swoją opiekę.

zwał się Aleksander Głowacki. Pochowano śmiertelne szczątki jego w dniu 22-go maja.

Bolesław Prus za wzorem Mickiewicza naród swój silną ukochał miłością i do śmierci służył ojczyźnie. Dzieci rodzonych nie miał, ale żonie i synowi chrzestnemu część majątku zostawił w dożywocie — resztę na cele społeczne ziomkom przeznaczył.

Żywot Prusa był przykładem ciągłej i wytrwałej pracy, wytężenia sił wszystkich na dobro drugich. Pamięć więc jego wśród nas nie zgaśnie. Możemy też przy tej śmierci Prusa powtórzyć za Janem Kochanowskim:

A jeśli komu do nieba otwarta droga,
to tym, co służą ojczyźnie. H. R.

Egzaminy dla rzemieślniczek.

W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 18-go lipca 1911 r. powinny kobiety, zajęte w rzemiośle: krawieckim, fryzyerskim i modniarstwie starać się o to, aby zdać egzamin czeladniczy i majsterski.

Kto bowiem egzaminów tych nie posiada, temu nie będzie wolno po 1-szym października 1913 roku kształcić uczennic; wiadomo, jaką pomocą są uczennice dla samodzielnych rzemieślniczek. Uczennice wykonują bowiem przy nauce robotę dla pracodawczyń, a oprócz tego nieraz jeszcze naukę opłacają. Pozbędzie się więc tej pomocy każda rzemieślniczka, która nie będzie miała po 1-szym października 1913 roku przepisanych egzaminów.

Oprócz tego zważyć należy, że po r. 1913-tym będą rzemieślniczki takie, które egzamin zdały i tytuł majsterski posiadają i takie, które do tego tytułu nie mają prawa. Zrozumiałą jest rzeczą, że publiczność na ogół będzie więcej popierała rzemieślniczki z tytułem majsterskim, oddając im raczej swoje zamówienia, aniżeli rzemieślniczkom, nie posiadającym egzaminów.

Z tego powodu możemy tylko radzić kobietom, zajętym w zawodach: krawieckim, fryzyerskim i modniarskim, aby przystępowały do egzaminów.

Pewne ułatwienia w tym względzie prawo przepisuje w tak zwanym czasie przejściowym, to znaczy aż do 1-go października 1913 r. Pochodzi to stąd, aby nie nakładać zbyt wielkich ciężarów tym wszystkim, które już przez szereg lat kształciły uczennice i dla podeszłego wieku nie mogłyby się już do egzaminu przygotować.

A więc: rzemieślniczki, które według dotychczasowego prawa mogły kształcić uczennice, mogą to czynić nadal — bez składania egzaminów. Mogły zaś kształcić uczennice dotychczas te osoby, które skończyły lat 24 i przez pięć lat samodzielnie pracowały w rzemiośle. Ponieważ nowe prawo zaczęło obowiązywać od 1-go października 1908 roku, tyczy się więc ułatwianie tych wszystkich, które urodziły się przed 1-szym października 1879 r. i przynajmniej od 1903 pracowały w rzemiośle samodzielnie. Te osoby nie potrzebują zdawać egzaminów, winny natomiast przed 1-szym października 1913 r. stawić wniosek o prawo dalszego kształcenia uczennic. Wniosek ten zanieść należy do niższej władzy administracyjnej (w miastach powyżej 10 000 mieszkańców magistrat, w innych landrat), a Izba rzemieślnicza wniosek uwzględnić musi.

Rzemieślniczki, które prawo kształcenia uczennic zyskały pomiędzy 1903 a 1905 rokiem, mogą otrzymać od Izby rzemieślniczej prawo dalszego kształcenia; zależy to jednakże od Izby, a rzemieślniczki ścisłego prawa do tego nie mają. Najlepiej w tym wypadku zdawać egzamin majsterski.

Wszystkie inne, szczególnie kobiety, które od niedawna kształcą się w rzemiośle, powinny poddać się najpierw egzaminowi czeladniczemu, a potem w przepisanym czasie majsterskiemu.

Czego Izby rzemieślnicze wymagają przy egzaminach czeladniczych?

Jako przykład podajemy przedmioty wymagane w krawiecczyźnie, a w innych zawodach są podobne.

Egzamin czeladniczy w krawiecczyźnie obejmuje najpierw część praktyczną. Dotąd należy: przykrajanie i przyszycie odszewki; przyszycie rękawa; złożenie podszewki.

Część teoretyczna egzaminu ma wykazać, czy rzemieślniczka jest obeznana z materyałem, w którym pracuje. A więc musi wiedzieć o wartości i dobroci materyału, jak go przechowywać i używać,

---

W kilka dni potem wyjechałem już ze San Francisco. W domu zastałem matkę obłożnie chorą, więc tylko o nią się troskałem. O Małgosi nie myślałem już wcale. Ale dnia pewnego przyszedł z Ameryki list, do mnie zaadresowany. W nim była fotografia i kędzior włosów.

Glady dotrzymała słowa i ulgę dała Małgosi aż do jej dni ostatnich — sama ją w szpitalu pielęgnowała. List jej zawierał te słowa:

— Umarła mi na ręku, pojednana z Bogiem i ze sobą. W dniu śmierci rzekła do mnie: „Pewnie pani powie, że jest dziecińSTwem to, o co panią proszę, ale pewna jestem, że mi pani tej ostatniej prośby nie odmówi". Przyrzekłam, że ją spełnię. Wtedy Małgosia podała mi swoją fotografię z temi słowy:

— Nędzne stworzenie, jakiem się stałam, zostanie tutaj, gdzie tylko nędzy i hańby doznało. Ale ten obraz Małgosi pochodzi z czasu, gdy jeszcze była szczęśliwą i niewinną. Pragnę, aby wrócił do ojczyzny. Czy pani będzie tak dobrą posłać go temu panu, któremu zawdzięczam tę łaskę, że nie umrę opuszczona od Boga i dobrych ludzi, że umrę spokojna? I proszę, niech pani do fotografii dołoży trochę moich włosów. . . .

Tutaj pan Paweł skończył swoje opowiadanie. Blada i drżąc ze wzruszenia towarzyszka babuni podniosła się z krzesła i z pewnem wahaniem podeszła ku opowiadającemu:

— Czy pan ma jeszcze tę fotografię?

Pan Paweł otworzył pugilares:

— Otóż ona, odrzekł, podając fotografię pytającej — ale w tej chwili cały się wzdrygnął. . . . Co się z nim działo?

— Czy to nie Małgosia sama powstała z grobu? Czyż to ona nie stała przed nim — tylko starsza — z twarzą, siwemi włosami okoloną?. . .

Okrzyk rozpaczy, jeden tylko, ale aż do szpiku kości przejmujący wydarł się z piersi kobiety:

— To moja córka!

Towarzyszka babuni runęła na podłogę. Wszyscy obecni podążyli na jej ratunek. Daremnie! Serce, które tak długo tęskniło za zagubionem dziecięciem, to serce pękło od razu! —

Dla „Gazety dla Kobiet" przetłumaczyła
H. R.

powinna również znać maszynę do szycia i wszystkie używane przyrządy.

Oprócz tego komisya egzaminacyjna przekonuje się, czy poddająca się egzaminowi zna miary i posiada pewną biegłość w rysowaniu, niektóre wiadomości z książkowości i rachunkowości, czytania i pisania, szczególnie rachunków, kwitów, poleceń towarów. Również pytają się o zabezpieczenia robotnicze i prawa ochronne.

W egzaminie majsterskim Izby rzemieślnicze wymagają więcej. Najpierw trzeba wykończyć tak zwany „majstersztyk". Dla krawcowych jest nim uszycie sukni całej z potrzebnymi rysunkami i obliczeniem kosztów.

Egzamin wiadomości teoretycznych obejmuje: wiadomości fachowe, np. branie miary, przystosowanie wzoru do materyi; dalej egzaminują z książkowości pojedyńczej, rachunkowości i ogólnych zasad prawa wekslowego; wreszcie znać trzeba przepisy prawa procederowego.

Wobec wielkich korzyści, jakie egzamin czeladniczy i majsterski daje wszystkim rzemieślniczkom, możemy tylko gorąco je zachęcić, aby się zabrały do pracy. Rzemieślniczki w naszych Stowarzyszeniach związkowych, gdzie tylko znajdzie ich się większa liczba, powinny do Zarządu swego podać wniosek, aby urządzić lekcye przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i majsterskich.

Wiadomości praktycznych uczą się przecież kandydatki stanu rzemieślniczego u swoich pracodawczyń, a dla uzupełnienia nauki praktycznej uda się napewno pozyskać umiejętną, rutynowaną rzemieślniczkę.

Wiadomości zaś teoretycznych dowiadują się stowarzyszone na zebraniach, a prócz tego łatwo Zarząd będzie mógł pozyskać prelegentów, którzy wyłożą naukę książkowości, rachunków, kalkulacyi, prawodawstwa ochronnego i procederowego. A więc do pracy.

O wychowaniu dzieci.

Są dwa dziś kierunki i dwa hasła, które dobiegają do kobiety. Pierwsze hasło jej szepce: Bądź jaknajmniej kobietą, jeśli chcesz być nowożytną kobietą; oddal się jaknajbardziej od pozorów dawnych, zacnych niewiast, rzuć pęta tak zwanych powołań niewiasty, a dąż do jednego tylko celu realnego — konkurencyi z mężczyzną. Hasło drugie przeciwnie mówi kobiecie: Bądź, ile być możesz najwięcej kobietą; z nowych trudności i zawikłań staraj się unieść ile się da, charakter duchowy kobiety, a nowe zadania, z któremi nowa kobieta dziś się styka, spotykaj i rozwiązuj w duchu nowych potrzeb, ale też i zarazem opromieniaj je sercem wychowawczyni i matki.

„Bądź narodu sercem, nie mogąc być głową", mówiła jedna z dzielnych naszych Polek do nas — swych sióstr polskich. Jak serce reguluje obieg krwi, a każde jego bądź to opóźnienie, bądź przyspieszenie wywołuje różne dolegliwości; jak z biciem serca ustaje wogóle życie człowieka, tak i kobieta jako to serce narodu, zaopatruje go wciąż w zdrową i świeżą krew. W jej ręku spoczywa wychowanie młodzieży. A zważywszy, że nasza młodzież to przyszłe społeczeństwo, zrozumiemy, że odrodzenie narodu spoczywa w ręku kobiety, zależy od jej umiejętnego wychowania dzieci. Umysł mężczyzny rzuca myśli, serce kobiety staje się ich apostołem. Jakże często niestety biadać nam na to przychodzi, żeśmy tak łatwi w rzucaniu wielkich planów, a tak trudni w zrozumieniu znaczenia drobiazgów. Marzymy o piętrach, a przeoczamy pracę nad fundamentami. I stąd nieraz nawet najlepsze plany zawodzą, bo się rozbijają o brak wypracowanych ognisk społecznych przez cichą, wytrwałą, cnotliwą pracę. Tutaj pole pracy takie obszerne i takie wdzięczne: umieją kobiety być doktorami, adwokatami — niech umieją być matkami-wychowawczyniami.

Spytajmy się przedewszystkiem czem jest dziecko? — W dziecku jest nadewszystko dusza, tchnieniem Boga-Stwórcy, z niczego stworzona. Dziecko nie jest własnością rodziców, lecz tylko przez Boga samego pieczy ich powierzone. Matka więc powinna o tem pamiętać, że winna jest to dziecko dla nieba wychować podług myśli Boga. A tymczasem matki najczęściej zapominają o duszy — zajęte są tylko zewnętrzną stroną, tylko potrzebami ciała. W najpierwszych latach powinno wychowanie dziecka zasadzać się przedewszystkiem na tem, aby mu wpoić już od samego zarania jego życia miłość prawdy, zasady dobra, aby je strzedz od szkody tak cielesnej jak i duchowej.

O ochronie ciała nie chciałabym mówić, bo każda matka aż nadto dba, aby dziecku jej co do tego nic złego się nie stało — tu kieruje nią miłość naturalna, instynkt przyrodzony.

Ale ważnem, stokroć ważniejszem jest zdrowie duchowe dziecka. I tu jak często grzeszą matki, gdy powierzają maleńkie dzieci osobom, niekoniecznie zupełnie zaufania godnym. A gdy sobie uprzytomnimy, że dusza dziecka tak bardzo jest wrażliwa na wszelkie wpływy tak dobre jak i złe, zupełnie jak wosk na każde najlżejsze zadraśnięcie, gdy pamiętamy o tem, jak skłonne dziecko jest do naśladowania, rozumiemy całą doniosłość **wpływu osób, które dziecko otaczają**. Od samego początku winno się dziecko zaprawiać do dobrego, do posłuszeństwa, porządku, zgodności, grzeczności, aby to weszło niejako w krew i w kości, aby dziecko przyzwyczaiło się do dobrego. Początkowo będzie może dobrem, machinalnie to dobre stanie się jego własnością duchową i zawsze dobrem pozostanie. Jeśli w życiu kiedy zejdzie z drogi cnoty, moc przyzwyczajenia do dobrego już w dzieciństwie nawróci je do prawdy. Nie mówić dziecku nigdy nic fałszywego. Jeżeli czego nie rozumie, wytłumaczyć później, ale nie zbywać byle czem, nie zmyślać. Nie straszyć dzieci!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Siostry Miłosierdzia.

Na ulicach miast naszych i po kościołach spotykamy nierzadko zakonnice z zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Znamy je wszyscy. Mało jest nam jednak znany założyciel tego zakonu, a jeszcze może mniej początek i rozwój zgromadzenia.

Założycielem tego zgromadzenia był św. Wincenty à Paulo. Minęło już przeszło 300 lat od czasu, kiedy św. Wincenty światło dzienne ujrzał. Urodził się bowiem 24 kwietnia 1576 r. Dzieckiem będąc, pasał trzodę ojca swojego; później gdy chłopczyna począł okazywać zdolności do nauk, rodzice oddali go do szkół. Od najwcześniejszej młodości zdradzał św. Wincenty powołanie do stanu duchownego, któremu się też poświęcił.

Odebrawszy święcenia kapłańskie został mianowany kapelanem królowej Małgorzaty i mieszkał na jej dworze. Mimo to zajął się ze szczególniejszą gorliwością sierotami, nieszczęśliwymi i ubogimi. Z ofiar, które św. Wincenty zebrał, urządził

nasamprzód schronienie dla sierót. Kilka pobożnych dziewic, zapalonych przykładem świętego Opiekuna, zajęło się wychowaniem owych sierót. Zrzuciły strojne suknie, a przywdziały na siebie skromne habity i takim to sposobem powstało w Francyi, ojczyźnie św. Wincentego, pierwsze zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Było to roku 1629. Krótko potem założył św. Wincenty i zgromadzenie Ojców Misyonarzy.

W miarę powiększania się liczby osób, które zakonom tym się poświęcały, wysyłał św. Wincenty Siostry Miłosierdzia i Misyonarzy w najodleglejsze strony świata. Dowiedziawszy się o tem Marya Ludwika, ówczesna królowa polska, poprosiła św. Wincentego, aby i o Polsce pamiętał. I zaraz przysłał św. Wincenty do Warszawy misyonarza ks. Lamberta.

Na smutne napotkał u nas ks. Lambert warunki. Kraj nasz, wskutek ciężkich i długich wojen, które król Jan Kazimierz prowadził, był wówczas bardzo nieszczęśliwy. Wsie całe były poniszczone i spalone; nikt nie uprawiał roli i głód straszny w towarzystwie zarazy morowej powstał. W Warszawie nie miał kto grzebać umarłych; ciała leżały po placach publicznych. Skoro kto zachorował w domu, zaraz go na ulicę wynoszono i tamże kończył życie swoje, nie otrzymawszy od nikogo ani posiłku, ani żadnej ulgi.

Sprowadził tedy ks. Lambert Siostry Miłosierdzia i wspólnie z niemi zajął się chorymi i umarłymi, urządziwszy dla chorych w czterech domach schronienie, a umarłych powierzając ziemi. Od tego czasu, a więc już około 300 lat, datuje się działalność Sióstr Miłosierdzia na polskiej ziemi. Do Poznania Siostry te dopiero później przybyły, gdzie błoga ich działalność obfite owoce przynosi. Spełniają one tutaj dwojakie cele, gdyż nie zajmują się jedynie fizycznie i materyalnie ubogimi, ale przedewszystkiem podnoszą i krzepią ducha. Z. D.

Jak patrzeć powinniśmy na obrazy?

Oglądamy je nieraz w kościołach, muzeach, galeryach, czy zbiorach prywatnych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jedne więcej, drugie mniej nam się podobają. Na czem to zależy? Czy od przedmiotu, który obraz przedstawia?

Są obrazy, których już przedmiot sam budzi odrazę. Ale obraz może nam się niepodobać i dla tego, że malarzowi przedstawienie się nie powiodło, tak samo jak piękną może być w sukni materya jedwabna czy aksamitna, a suknia cała mi się nie podoba, bo „źle zrobiona", albo brzydko skrajana — brzydka jest „forma" czyli jej postać, kształt. Tak samo z obrazem. Tam też chodzi o sposób czyli rodzaj przedstawienia, chodzi o jego formę.

Bo sztuka właśnie na formie się zasadza. Przyroda dzieło tworzy, sztuka tylko przyrodę naśladuje, więc dzieło stworzone przez naturę sztuka tylko odtwarza z czegoś innego.

Otóż tej formy malarz użyć musi, aby wyrazić to co myśli, to co czuje. Inne kształty czyli formy ma on na wyrażenie czegoś smutnego, inne na coś wesołego. I dla tych uczuć stósowną musi dobrać formę, i musi umieć się z formami temi obchodzić, tak jak n. p. krawcowa musi umieć dobrać formę stósowną na suknię uroczystą, wieczorową i na codzienną roboczą.

Sposobów takich przedstawianie na papierze czy płótnie postaci ludzkich czy innych jest bardzo wiele. Najdawniejszym z nich to kreślenie kresek, linii, inaczej rysunek podający światło i cienie bez barwy, składający się z linii jedynie. Takie linie przedstawiają otoczenie, inaczej zarys jakiegoś przedmiotu lub jego części; inaczej zamiast zarysu, mówimy na to kontury. Najprostszą linię zwyczajną mogą określić niezliczoną ilość kształtów i postaci.

Drugą ważną rzeczą w obrazie, to ułożenie przedmiotów, rozmieszczenie ich czyli rozkład inaczej układ czyli kompozycya. Podług tego, co na obrazie ważniejsze, celniejsze, podług tego miejsce na płótnie czy papierze uzyskać musi. Przedmioty te muszą zostawać do siebie w dobrym stosunku inaczej proporcyi. Musi w nich być także porządne rozpołowienie i powtarzanie się przedmiotu podług urojonej osi, jaką każda bryła zawiera, inaczej musi w nich być symetrya.

Człowiek n. p. jest zbudowany symetrycznie, bo równomiernie u niego wyrażone są członki ciała i ta równa miara powtarza się w budowie naszej, tak jak n. p. w mowie wiązanej czyli poezyi równą miarą powtarza się to, co nazywamy rytmem.

Jeżeli obraz taki dobrze jest rozmieszczony, to działa na nas, jak rzeczywista przestrzeń; jest nam część oku naszemu bliższa, to się nazywa tłem pierwszem, dalsze przedmioty leżą na tle średniem, a najdalsze na tylnem. Taki dobry rozkład przedmiotów narysowanych jest obrazem w dal, w tej przestrzeni dalszej w rysunku przedmioty trzeba skracać i przecinać i to znowu nazywa się działaniem linii na przestrzeni, inaczej perspektywą.

Ręka artysty kreślić może linie rozmaite: sztywne, spokojne i żywe, więc za pomocą takich linii skreślić można obraz z wrażeniem, jakie się zamierza wywołać: obraz spokojny lub ruchliwy. Linie rozmaicie na nas działają: linie pionowa i pozioma działają zawsze spokojnie; prostopadła wyraża stanie, postawę, powagę, uroczystość, dążenie w górę. Przypomnijmy sobie, jak to w katedrze słupy i kolumny duszę naszą w górę dźwigają, górnie nastrajają. A przecież i z codziennego życia wiemy, że suknia w paski postać wysmukłą czyni.

Linia pozioma poruszająca się równomiernie jak fala np. nadaje rysunkowi charakteru poważnego; linia nieregularnie kreślona działa niepokojąco, nawet i burzliwie. Jakim sposobem linią taką wyrazi np. burzę na powierzchni morza?

O tem za przyszłym razem.

Wystawa pracy kobiety polskiej w Pradze.

Na mocy jednomyślnej uchwały komitetów: warszawskiego, lwowskiego, krakowskiego i poznańskiego, termin otwarcia wystawy oznaczono na 25 b. m. Wobec tego prosimy o niezwłoczne nadsyłanie przygotowanych okazów i to na ręce sekcyi poszczególnych:

do działu literackiego i naukowego do p. Pauliny Cegielskiej — ul. Ogrodowa 10;

do działu sztuki artystyczno-malarskiego do p. dr. Mukułowskiej — ul. Hardenberga 1;

do działu sztuki stosowanej do p. Izy Kusztelanówny — ul. Ogrodowa 12;

do działu robót ręcznych do p. Haliny Łebińskiej — ul. Dolna Wałowa 1;

do bieliźniarstwa do p. Maryi Koźlickiej — pl. Wilhelmowski 5;

do krawieczczyzny i modniarstwa do p. Salomei Wężykówny — pl. Wilhelmowski 18;

do działu gospodarskiego do p. Stablewskiej — Antonin per Kobylepole;

do działu przemysłu dziecinnego do p. Władysławy Mukułowskiej — ul. Hardenberga 1;

do działu stowarzyszeń do p. Maryi Grudzielskiej — pl. Królewski 6.

Ponieważ fundusze dotychczas nadesłane nie wystarczają nam na pokrycie rozchodów, przeto upraszamy przedewszystkiem członków komitetu ogólnego, aby się sami opodatkowali i składki swe nadesłali na ręce zastępczyni skarbniczki p. Wład. Mukułowskiej. Również odnosimy się do ofiarności publiczności i prosimy o nadsyłanie datków, od których sumy zależy naszego dzieła mniej lub więcej zewnętrzna okazałość.

Wspólną wycieczkę na otwarcie wystawy urządza i szczegóły jej ogłosi osobna komisya.

Ktoby rysunkami, portretami, lub innymi pamiątkami zasilić chciał dział historyczny, niechaj zgłoszenia swe poda, a okazy pośle do komitetu lwowskiego pod adresem: Biuro Komitetu Wystawy Kobiety Polskiej w Pradze — Lwów, Ratusz — dla p. Heleny Dąbczańskiej.

Wystawionymi będą tylko przedmioty, zaopatrzone odznakami poszczególnych komitetów. Za okazy wystawiamy pokwitowanie. Wysyłamy je kosztem komitetu. Zwrot z Pragi ponosi komitet czeski. Okazy, na sprzedaż przeznaczone, mogą nosić cenę zakupna i mogą być sprzedane na miejscu, po odtrąceniu 10 proc. ceny sprzedaży dla komitetu czeskiego.

Biuro komitetu naszego znajduje się w Czytelni dla kobiet ul. Wilhelmowska 19.

Przewodniczące kom. ściślejszego: Hr. Karołowa Bnińska z Czarnotek p. Środą. Wanda Potworowska z Goli pod Gostyniem. Marya Grudzielska z Poznania.

Sekretarki:

Z. Kratochwilowa, pl. Królewski 6. M. Wyczyńska, pl. Wilhelmowski 18.

Zastępczyni skarbniczki: Władysława Mukułowska, ul. Hardenberga 1.

Praca społeczna kobiet niemieckich.

Poznańskie niemieckie stowarzyszenie robotnic domowych (konfekcyjnych) urządziło własną pracownię. Znajdowała się ona przy Grobli nr. 1, obecnie zaś przeniesiono ją do domu przy ulicy Wodnej 16, I. Stowarzyszenie zwraca się do kupującej publiczności, aby w danym razie popierała pracownię zamówieniami, które załatwia się dobrze i korzystnie. Pracownia prócz tego jako instytucya społeczna ma na celu dopomaganie biedniejszym pracownicom domowym, aby nauczyły się lepszej pracy i mogły ją wykonać, a tem samem także uzyskać korzystniejsze warunki. We wtorek 4-go czerwca i środę 5-go wystawiono w nowej pracowni różne roboty pracownic domowych.

W Swarzędzu pod Poznaniem istnieje Towarzystwo gospodyń wiejskich Niemek. Na ostatniem zebraniu p. Brand, żona redaktora, objaśniała zebranym skrzynkę do gotowania, którą sama skonstruowała. Dalej naradzano się nad urządzeniem kursu sporządzania konserw owocowych i zużywania jarzyn. Kurs ten odbędzie się łącznie z wędrownymi kursami gospodarstwa domowego, które Towarzystwo gospodyń urządza w Swarzędzu w lipcu. Do udziału w kursie, który odbędzie się po południu przez 3—4 dni, zgłosiło się 25 uczestniczek. Członkowie uczą się także chowu drobiu. Trzeci wędrowny kurs gospodarstwa domowego kończy się obecnie w Pobiedziskach, a na ogólne życzenie powtórzony zostanie w jednej z sąsiednich miejscowości.

ZGON ZASŁUŻONEJ.

Wychowawczyni i pisarka, Teresa z Wysockich Prażmowska-Wołowska zakończyła pracowity i zasłużony żywot 70-cio letni. Urodziła się w Hrubieszowskiem, okolicy, w której wiekopomny Staszyc prawie wiek temu chłopom ziemię na własność rozdał. Wychowana u Wizytek w Warszawie, wydana za mąż wcześnie, owdowiawszy dwukrotnie, całą siłą duszy szlachetnej oddała się wychowaniu dzieci własnych i cudzych. Ona to była matką ś. p. Maryi Dzierżanowskiej, która przed laty czterema dla Polski zawcześnie umarła, a kierowała szkołami krótkiej pamięci „Macierzy“ naszej. Ś. p. Teresa Wołowska poświęciła się także i pracy pisarskiej, zwłaszcza wtedy, gdy na wygnaniu w Archangielsku nie mogła roztaczać czynności tak rozległej. W słowach swych i w pismach zawsze okazywała serce prawe, szlachetne, pełne wiary i ufności. Umarła na posterunku, bo prawie przy pracy. Przed dwoma laty obchodzono uroczyście jubileusz jej pisarski — ale hołd, jaki jej po śmierci oddano, lepszym jeszcze był dowodem jej zasług. — Cześć pamięci tej zacnej i gorliwej matronie. Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. pracownic katolickich w par. św. Jana w Poznaniu.

Zebranie, odbyte dnia 27 maja, zagaił ks. wicepatron. Jako gościa powitał ks. Michałowskiego. Zgłosiło się kilka kandydatek i przyjęto nowe członkinie. Następnie przeczytała sekretarka sprawozdanie z ubiegłego zebrania, poczem był śpiew chórowy. W dalszym ciągu zainteresował nas zajmujący wykład ks. Michałowskiego: „O życiu Jana Kochanowskiego“. Wykład urozmaicony był cytatami z Trenów, które poruszyły słuchaczki do głębi. Ks. prelegent polecał zarazem, by na cześć poety czytać jego dzieła. Po wykładzie ks. przewodniczący podziękował prelegentowi w serdecznych słowach. W komunikatach zarządu ogłosił ks. przew. 50-tą seryę kasy posagowej, i prosi następnie o dostarczenie reszty książeczek znaczkowych. Następnie oznajmił, iż zabawa latowa odbędzie się dnia 30 czerwca w Dolinie Świętojańskiej, poczem uprasza, by stow. odniosły książki do biblioteki dla uregulowania tejże. Stow. prosiły o wycieczkę do Olszaka, która odbędzie się po przyszłem zebraniu. Zebranie starszych odbędzie się w następną niedzielę. Towarzystwo „Robotników“ w par. św. Jana nadesłało zaproszenie na zabawę latową. Przy końcu p. przewodnicząca prosi, by wszystkie fanty złożono w święto Piotra i Pawła na salce zebrań, poczem po deklamacyach zamknął ks. przewodniczący zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice“.

Fr. Erdmannówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 19-go maja o godz. 8 wieczorem zagaiła przewodnicząca zebranie przy licznym udziale członków. Po przeczytaniu porządku obrad odczytała sekretarka protokół, który przyjęto bez zmiany. Do Tow. przyjęto 4 nowych członków i zgłosiły się 4 kandydatki. Ks. wicepatron oznajmia, że prelegentka z Poznania dzisiaj przybyć nie może, lecz zapowiedziała się na przyszłe posiedzenie, które odbędzie się w końcu czerwca. Wykład o „Wewnętrznej misyi protestantów“ wygłosił ks. wicepatron. Przewodnicząca dziękuje za pouczający wykład, którego słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Ks. wicepatron zachęca stowarzyszone do abonowania nie tylko „Przewodnika Katolickiego“, ale także codziennej gazety. Napomina też, aby stowarzyszone liczniej zapisywały się do różańca. Zabawa latowa robotników odbędzie się 14 sierpnia, stowarzyszone wezmą w niej

udział. — Zarządowi udało się pozyskać prelegenta w osobie p. dr. Domańskiego z wykładem o wychowaniu niemowląt; specyalna pogadanka dla matek odbędzie się 20 maja, wieczorem o godz. 8. — Czytanki, które dotąd odbywały się w środę, połączone zostaną z nauką szycia i snucia. Po załatwieniu spraw bieżących i skrzynki zapytań wygłosiły ładne deklamacye panny: Marya Szymańska, Antonina Wagerengel, Katarzyna Urbaniak i Stanisława Gryczyńska.

Dnia 20 maja, wieczorem o godz. 8 odbyła się wyłączna pogadanka dla matek o wychowaniu niemowląt. Ks. wicepatron zagaił posiedzenie, zwracając uwagę na ważność tematu prosi, aby matki starały się wyciągnąć jak najwięcej korzyści z odbyć się mającej pogadanki, ponieważ statystyka wykazuje, że 33% dzieci umiera w pierwszym roku życia. Następnie pan dr. Domański rozpoczyna wykład: „W jaki sposób obchodzić się należy z niemowlęciem". Od razu wszczyna się dyskusya, która żywo toczyła się przez cały czas wykładu. Delikatny i wątły organizm dziecka w pierwszych miesiącach wymaga wielkiej pieczołowitości i troskliwości matki lub wychowawczyni, prelegent zwraca uwagę na wszelkie możliwe choroby, którym podlegają te małe istotki, udziela praktycznych rad i wskazówek, jak w takich razach postępować należy. Przytacza i gani stare zakorzenione błędy, które matki niestety popełniają tak licznie z wielką szkodą dla niemowląt. Prelegent mówił wyczerpująco o rozwoju i wychowaniu dziecka do pierwszego roku życia i zapowiada na później dalsze pogadanki.

Tow. „Strażnica", żeńs. młodzieży kup. przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa naszego odbyło się w niedzielę dnia 19 maja o godz. 5-tej po południu w ochronce przy kościele. Zebranie zagaił ks. wicepatron Cieszyński, witając zarazem obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu, przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków nastąpił wykład stowarzyszonej p. Rozmarynowicz na temat: „Jakie cnoty zdobić powinny kobietę". Po zamknięciu dyskusyi nad wykładem stawia p. przewodn. wniosek, by zakupić odezwy agitacyjne. Wniosek został przyjęty. Następnie wygłosiły cztery stowarzyszone deklamacye. Do wykładu na następne posiedzenie zgłosiła się p. Musiałówna, do deklamacyi pp. Budaszówna i Kleistówna. Po wspólnym śpiewie i daniu odpowiedzi na pytania z skrzynki, solwował ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga zebranie.

Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Zebranie 12 maja rozpoczęto o godz. 5-tej po poł. Zagaił je ks. prob. Czechowski. Najpierw omówiono zebranie różańcowe, które odbywać się będzie zawsze w kaplicy przed zebraniem naszego towarzystwa, w każdą drugą niedzielę. Następnie nastąpił wykład ks. proboszcza. Było to uzupełnienie krótkiego wykładu, który miała sekretarka na ostatniem zebraniu. Odśpiewałyśmy pieśń „W słomą krytej niskiej chatce", a następnie nauczył nas ks. prob. nowej piosnki. Piękne wiersze wygłosiły Józefa Kieliszewska i Stanisława Grabowska. Poczem odśpiewałyśmy bardzo piękną pieśń: „Zejdź Pani nieba". Ks. prob. naznaczył na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego wspólną Komunię św. dla członków naszego towarzystwa. Na trzecią starszą wybrano Maryę Paprzycką. Na dzisiejszem zebraniu zaprowadzoną została kontrola członków.

Zofia Grabowska, sekr.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie kobiet pracujących „Zjednoczenie" w Szamotułach urządza w niedzielę, dnia 16 czerwca **ZABAWĘ LATOWĄ, połączoną z koncertem** w ogrodzie p. Sundmana. Początek zabawy o godz. 4 po poł. Wstęp do ogrodu dla Stow. 20 fen., dla niestowarzyszonych 30 fen. O liczny udział członków i gości uprasza uprzejmie ZARZĄD.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana urządza dnia 30 czerwca **ZABAWĘ LATOWĄ w Dolinie Świętojańskiej.** Początek o godz. 3. Wstępne do ogrodu od osoby wynosi 30 fen., dzieci niżej lat 12-tu w towarzystwie starszych osób mają wstęp wolny. Tak członków jak i gości zaprasza uprzejmie ZARZĄD.

Stowarzyszenie pracownic fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. przystąpi do **wspólnej Komunii św.** w niedzielę dnia 23 czerwca, o godz. 8 w kościółku Pana Jezusa. ZARZĄD.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Czerwiec.)

16-go 1) o 5 „Strażnica" w par. Bożego Ciała w Poznaniu; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 4) o 2 stow. kat. prac. parafii św. Jana.

18-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o 8¼ stow. prac. przem. parafii katedralnej w Poznaniu.

20-go 1) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata" w Szamotułach.

23-go 1) o 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 5½ stow. kat. służby żeń. w Poznaniu; 3) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 4) o 4 stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) o 2 stow. prac. fabr. M. B. N. P. w Poznaniu; 6) stow. kob. prac. w Łobżenicy; 7) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie.

25-go o 8¼ stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

26-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go maja do 31-go maja 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	Wysokość odebranej sumy ₰	Ogółem M
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Adamczak Stanisława	8	—	
	Przydróżna Jadwiga	7	—	
	Paulus Stanisława	3	—	
	Plucińska Marya	4	—	
	Sobisiak Weronika	4	—	26,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.	Koperska Magdalena	10	—	
	Mager Magdalena	10	—	20,—
Stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu.	Rozmiarek Maryanna	10	—	10,—
Stow. Spójnia w Gnieźnie.	Dankowska Stanisł.	7	—	
	Grumikowska Kat.	7	—	
	Jasińska Maryanna	7	—	
	Kostrzewska Mar.	7	—	
	Konieczna Maryanna	7	—	
	Kubiak Agnieszka	7	—	
	Komorowska Anna	7	—	
	Nowicka Cecylia	7	—	
	Orłowska Emilia	7	—	
	Skórzewska Antonina	7	—	
	Szymankiewicz Roz.	7	—	
	Tożewska Ludwika	7	—	
	Wulff Maryanna	7	—	91,—
		147	—	147,—

Wypłata kasy posagowej.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	₰	Ogółem M
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej	Maciejewska Marya	40	—	40,—
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.	Popiołek Marya	70	—	70,—
Stow. kat. prac. par. św. Jana w Poznaniu.	Undrych Jadwiga	70	—	
	Wartecka Maryanna	30	—	100,—
		210	—	210,—

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Centralna Drogerya
J. Czepczyński,
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.



Otwórz oczy

i nie pozwól się **krzykaczom** wywieść w pole. Kto nie wierzy, niech się przekona, że najlepsze na cały świat są kosy

„Pleszewianka" i „Bartosz Głowacki"

kowalskiej roboty, ręcznie kute, lekkie i zgrabne, z najlepszej stali, na włos ostre i tną jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się, padnie przecięte, jednym zamachem

Długość cm.:	80	90	95	100	110	115	120	130
Cena marek:	3,80	4,10	4,50	4,90	5,30	5.70	6,35	6,95

Opakowanie darmo i pod gwarancyą wymieniam bezpłatnie na inną, gdyby niedobrze siekła. Wysyłam tylko za zaliczką.

Żądajcie cennik darmo.

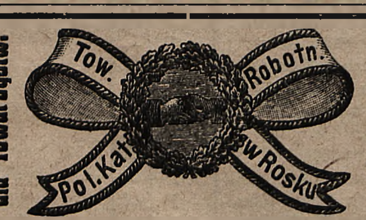
Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.

Wyprawa Pańskiej Babci

jest jeszcze dobrze utrzymaną i przechodzi z dzieci na wnuków. — Ale co, nasze babcie nie prały tak lekkomyślnie, jak nasze potomstwo. — Nasze babcie nie znały jeszcze nowoczesnych!! środków do prania, częstokroć niszczących bieliznę. — One prały starą, wypróbowaną metodą —

mydłem Regera.

Odznaki dla Towarzystw.



Odznaki dla Towarzystw.

wykonuje w 14 dniach tanio i dobrze

Teodor Białas, zegarmistrz i złotnik.
Wrocławska ul. 38. Poznań. Wrocławska ul. 38.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i franko.

Założ. 1880.



J. POPŁAWSKI,
Poznań, św. Marcin 26.

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

S. Kałamajski,
Poznań, Nowa ul. 1,
w pobliżu Starego Rynku. Telefon 2135.

Nowo otworzony pierwszorzędny magazyn
towarów krótkich, białych, wełnianych i modnych.

Ogromny wybór

towarów krótkich, koronek, obsad, wstążek, jedwabi, żabotów, pasków, kołnierzy, robótek, rękawiczek, pończoch, bluzek, halek, trykotaży.

Ceny bardzo nizkie. Zielone znaczki.

Parasolki

Parasolki damskie do prania 1,15, 1,50, 2,00, 2,50 do 4,50 Mk.	**Parasole** od słońca i deszczu czarne z kolorowym brzegiem lub ciemno-kolorowe 2,50, 2,75, 3,25 Mk.
Parasolki półjedwabne 3,50, 4,00, 4,75 do 7,00 Mk.	**Parasole** półjedwabne 3,50, 4,50, 5,00, 5,50, 6,00.
Parasolki haftowane z frendzlą 4,50, 5,00, 5,50, 6,50 do 30,00 Mk.	**Parasole** jedwabne 6,25, 8,00, 9,50 do 18,00 M.

Na konfekcyę damską!!

wiosenną, jako też **płaszcze i kabaty** czarne i granatowe w guście angielskim i na **wełniane kostyumy**, z powodu spóźnionego sezonu

znacznie zniżone ceny!!

Proszę o zwrócenie uwagi na moje okna wystawne.

K. Ignatowicz
Poznań Stary Rynek 65-69.



Chorągwie

z najlepszych materyi po niskich cenach, punktualnie na każdy oznaczony czas oraz **wszelkie przybory kościelne** dostarcza (1526)

Zakład Przemysłowy W. Karłowska,
Poznań, św. Marcin 68 dom ogrodowy.
Próby i cenniki na żądanie.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Meble i trumny
w wielkim wyborze poleca
St. Kamiński, Rawicz,
magazyn mebli i trumien.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.